

Chip RFID – od dowodów osobistych do militaryzacji życia

24 września 2010

Sierpień i lipiec 2010 roku stały się miesiącami na przestrzeni, których zapadły ostateczne decyzje zmierzające do wprowadzenia tzw. nowych dowodów osobistych w Polsce. Elektroniczny dowód osobisty, wzbogacony o wtopiony weń mikroprocesor ma stać się załącznikiem zmian oraz odpowiedzią na „nowe wyzwania społeczeństwa informatycznego”. Już rozległy się głosy chwalcące zalety wprowadzanych rozwiązań; wszakże plony nowego narodowego dokumentu identyfikacyjnego, zbiorą nie tylko pracownicy administracji publicznej ale i każdy przeciętny obywatel. Oto obraz nowego, lepszego świata w, którym wdrożenie nowych technologii nie tylko usprawnia relacje publiczne ale i pozwala zaoszczędzić jakże cenny czas. Żegnajcie długie kolejki w urzędach. Wszystko szybko i przyjemnie. Tyle oficjalny komunikat.

Dla sprawnego obserwatora przestrzeni naszego życia i społeczeństwa wprowadzenie nowych dowodów osobistych ma inny wymiar i stanowi jeden z wielu etapów przejściowych, którego ostatecznym rozwiązaniem może być implantacja układów opartych na technologii RFID (lub pokrewnych) do ludzkiego organizmu. Jeszcze przed kilkunastoma laty taka wizja wydawała się tematyką z pogranicza science fiction, budząc uśmieszek niedowierzania na ustach osób postronnych, nie odczuwających jeszcze podmuchu technologii RFID w swym codziennym życiu. Od początku XXI wieku technologia RFID ulega jednak coraz większej miniaturyzacji i upowszechnieniu. Chipami zostają opatrzone już nie tylko produkty ale nawet zwierzęta i pierwsi zainteresowani takim rozwiązaniem ludzie.

Pomału układy oparte na technologii Chip RFID przedostają się

do naszej rzeczywistości. Im proces ten będzie dłuższy i rozłożony na kolejne pokolenia tym z większym zrozumieniem i akceptacją zostanie przyjęty.

Poniższy artykuł zaledwie dotyka tego złożonego tematu. Dlatego skupimy się w nim na trzech głównych kwestiach:

1. Dokonujące się upowszechnienie technologii RFID – metody i postacie.
2. Chip RFID jako element pewnych kolportowanych wartości: filozofii opartej na materializmie, produktywności i pośpiechu.
3. Chip RFID jako broń logistyczna, przyczyniająca się do inwigilacji i militaryzacji w warunkach potencjalnej wojny.

NOWE DOWODY OSOBISTE W POLSCE – BIERNA ZGODA CZY RYZYKOWNA ODMOWA?

6 sierpnia 2010 roku parlament zakończył prace nad ustawą o dowodach osobistych. Już wcześniej pomysł został zaakceptowany na szczepku sejmowym. Projekt ustawy nie napotkał większego oporu i wątpliwości także w Senacie. Prezydent Bronisław Komorowski 27 sierpnia 2010 roku podpisał ustawę, przesądzając o wprowadzeniu nowych dowodów osobistych w Polsce, zgodnie z postanowieniem ustawy, najprawdopodobniej 1 lipca 2011 roku.

Nowy dowód osobisty – wzbogacony o elektroniczny nośnik danych, tzw. chip – umożliwi składanie podpisu elektronicznego, pozwalającego na dokonywanie czynności prawnych w urzędach administracji publicznej. W dalszej przyszłości ma być również wykorzystywany przy dostępie do rejestrów publicznych, np. rejestru usług medycznych, prowadzonego przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

W publicznych i medialnych komunikatach znajdujemy szereg zapewnień o nowej jakości bezpieczeństwa i prywatności. Oprócz części graficznej w dowodzie pojawi się także warstwa

elektroniczna, która ma zwiększyć ochronę dokumentu przed fałszerstwem. Nowy dokument nie będzie zawierał informacji o adresie zameldowania i rysopisie. Lepszy poziom prywatności jest tu jednak bardzo teoretyczny. Wszelkie dane na nasz temat, tak czy owak, zostaną bowiem umieszczone w nowych cyfrowych rejestrach i bazach danych, dostępnych dla administracji.

Obecny stan głośzonej – wysokiej prywatności – oraz sam kształt dowodów wcale nie muszą być ostatecznymi rozwiązaniami. Chip, stanowiący swoisty mózg nowych dowodów umożliwia zwiększenie zakresu danych, w dowolnym momencie, jeśli tylko zaistnieje taka wola na poziomie ustawodawczym

Jedną z zalet głoszonych przez nadzorujące proces, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji jest „Uzyskanie możliwości wykorzystania nośnika jakim jest mikroprocesor w dowodzie do umieszczenia w przyszłości dodatkowych danych, np. biometrycznych, w przypadku zmiany standardu wymagań unijnych w tym zakresie”.

Ministerialna deklaracja zdradza, że tak podkreślane w medialnych przekazach, redukcja informacji i większa prywatność mają nie wiele wspólnego z prawdą. Już teraz szeroko dyskutowano o możliwości wprowadzenia biometrycznych danych oraz innych rozwiązań. Nowe dowody w mgnieniu oka więc, mogą stać się nośnikiem szerokiej gamy informacji oraz wnikliwej identyfikacji, wszystko oczywiście dla dobra i bezpieczeństwa przestrzeni publicznej oraz samych obywateli.

Nowe elektroniczne dowody wprowadzane są również w innych krajach Unii Europejskiej, a Polska będzie jednym z pierwszych krajów, który zaopatrzy swoich mieszkańców w nowe rozwiązania identyfikacyjne. Nieco szybszy w tym względzie będzie rząd niemiecki, który roześle nowe dowody wszystkim swoim obywatelom. Niemieckie dowody będą mieć obecnie szersze zastosowanie niż polskie – już teraz zaopatrzone są w biometryczną weryfikację tożsamości. W przeciwieństwie do

planów rządu Angeli Merkel w polskim przypadku nie dojdzie także do obowiązkowej wymiany dowodów. Dopiero po zakończeniu ważności starego dowodu (10 lat) obywatel będzie otrzymywać nową, elektroniczną wersję dokumentu tożsamości.

Nowy dowód, jeśli tylko zwiększyć jego potencjał i znaczenie w niedalekiej przyszłości może stać się przepustką do wszelkich rejestrów i usług publicznych. Postulat taki szybko znajdzie sobie racjonalne uzasadnienie. Poco kilka różnych dokumentów skoro wszystko może znaleźć się w jednym, kluczowym? Wygoda, szybkość, uproszczenie oraz unifikacja danych to obecnie uzasadniany powód zmian i reform.

Pamiętajmy. Innowacją i centrum nowych dowodów nie jest jego nowa warstwa plastyczna czy jakość materii z jakiej został stworzony. Jest nim mikroprocesor, chip – nośnik danych, który staje się powoli powszechnie używanym rozwiązaniem, kolportowanym poprzez wykorzystanie znanych technik marketingowych i lobbystycznych. Skala zastosowań oraz margines niebezpieczeństwa jaki ze sobą niesie jest dla nas wezwaniem aby zatrzymać się i zadać sobie pytanie: Jak jeszcze daleko pozwolimy wniknąć tej technice i jej protektorom w reguły oraz model życia naszych społeczeństw?

REWOLUCJA RFID W HANDLU I KONTROLI

Technologia RFID (Radio Frequency Identification) polega na radiowej, bezprzewodowej komunikacji między chipami (inaczej tag lub transponder) a odbiornikiem (czytnikiem), pozwalając na odczytywanie z odległości danych zapisanych w chipie. Układ identyfikacji radiowej (RFID) w domyśle zastąpi kody kreskowe i otworzy zupełnie nowy rozdział w dziedzinach handlu, spedycji i logistyki. Dzięki niemu możliwym stanie się nadzorowanie cyklu życia produktu, na całej długości łańcucha dostaw – począwszy od producenta, przez dostawcę a skończywszy na sprzedawcy – a w przyszłości także od zejścia produktu z taśmy produkcyjnej aż po jego utylizację.

Vivian Reding, komisarz Unii Europejskiej ds. społeczeństwa informacyjnego i mediów podczas targów handlowych CeBit 2006 w Hanowerze, otoczyła technologię RFID wianuszkami pochlebstw: „Nośniki RFID są dużo lepsze od tradycyjnych kodów kreskowych. Są zapowiedzią świata, w którym miliardy podłączonych do sieci przedmiotów i czujników będzie informowało o swojej lokalizacji, tożsamości i historii”. I dalej „Te sieci i urządzenia łączą przedmioty codziennego użytku w „internecie rzeczy”, który poprawi jakość życia i zwiększy dobrobyt społeczeństwa” .

Coraz mniejsze formuły chipu RFID znajdują szerokie zastosowanie: nie tylko w handlu ale i medycynie, administracji, wojskowości oraz systemach identyfikacyjnych. Jego powszechność wkrótce zacznie prowadzić do tego, że wiele osób nie będzie sobie zdawać sprawy, że korzysta z tej technologii na co dzień.

Jednym z rozpowszechnionych przykładów będzie zastosowanie technologii RFID w dużych sklepach detalicznych. Nowa zbawcza idea dla wiecznie zabieganych konsumentów brzmi: koniec z niekończącymi się kolejkami w hipermarketach, koniec z długim procesem skanowania kodów kreskowych! Teraz wystarczy, że przejedziesz z koszykiem z zakupami przez specjalną bramkę z czytnikiem RFID a wszystkie produkty, zaopatrzone w znacznik RFID, zostaną automatycznie dodane do rachunku w ciągu kilku sekund. Co więcej istnieje możliwość, że równolegle z tym procesem, dzięki pobranym informacjom, twoje konto w banku zostanie obciążone odpowiednią kwotą, bez zbędnych rozliczeń przy kasie. Wszystko szybko, sprawnie i przyjemnie. Nieprawdaż?

Nie jest to świat fantazji. Wiele sieci hipermarketów testuje podobne rozwiązania, zwiększając udział technologii RFID w życiu przedsiębiorstwa. Przykładem w tej dziedzinie jest hipermarket Tesco, który podpisał wieloletni kontrakt z firmą ADT na dostarczanie anten, czytników i elektronicznych kodów produktów dla brytyjskiej sieci hipermarketu. Tylko w 2005

roku ADT miało przekazać 4000 czytników i 16 tysięcy anten. Plany Tesco już wtedy zakładały dalszy rozwój, który może objąć całą międzynarodową działalność hipermarketu.

Branża technologii RFID przeżywa swoisty rozkwit, który jak należy przewidywać i tak znajduje się w fazie embrionalnej. Tylko w 2005 roku sprzedano 600 milionów chipów. Jak podają w swoim raporcie analitycy In-stant, produkcja znaczników w 2010 roku osiągnie poziom 33 miliarda sztuk i będzie bardzo szybko rosnąć. Zamówienia ze strony rządów, pragnących zaopatrzyć swoich obywateli w nowe karty identyfikacyjne z wtopionym mikroprocesorem to kolejny pozytywny bodziec dla branży a przy okazji zielone światło dla wdrażania technologii w innych dziedzinach życia. Telefony komórkowe, nowe modele kart bankomatowych – wkrótce chip stanie się stałym układem, goszczącym w rozlicznych rozwiązaniach przemysłowych i finansowych.

Upowszechnienie technologii RFID w tak szybkim tempie nie byłoby możliwym bez istnienia szerokiego programu promocji i marketingu, skupiającego w swoich rękach olbrzymie środki finansowe i towarzyskie. Jedną z inicjatyw (CE RFID) promującą technologię RFID w Europie oficjalnie głosi „wzmocnienie politycznego środowiska RFID na poziomie europejskim”. Jak widzimy po ostatnich decyzjach krajowych rządów, ów wzmocnienie polityczne, postępuje w niezwykłym, bardzo owocnym tempie.

Rozwój technologii RFID jest bardzo szybki i czyni realnymi wizje, których głosiciele jeszcze do niedawna zostaliby posądzeni o fantasmagorię. Mariusz Sikorski w artykule „Bądźmy Ometkowani” przedstawia obraz świata w, którym z łatwością odnajdziemy zagubione przedmioty. Będzie to możliwe w przyszłości, gdy do powszechnego użytku trafią zdalnie namierzane metki RFID. Wystarczy, że na określony przedmiot nakleimy odpowiednią metkę a komputer bądź ekran telefonu komórkowego, w przypadku zguby, pomoże zlokalizować nam poszukiwany fant.

Zastosowanie naklejanych metek może okazać się również rozwiązaniem dla przedsiębiorców, chcących kontrolować wydajność pracy i postępy swoich pracowników. Wyposażmy miejsce pracy w odpowiednią ilość odbiorników radiowych a naszym pracownikom nałożymy noszenie metek RFID... Podobny eksperyment w bibliotece Uniwersytetu Waszyngtona pozwolił na nadzorowanie 50 osób na obszarze o powierzchni 5 tys. metrów kw. Specjalnie napisana aplikacja pozwalała określić nie tylko lokalizację interesującej nas osoby ale i prowadzone przez nią działania. Tak oto tworzy się społeczeństwo oparte na potrzebie bezustannej kontroli i braku zaufania między jego członkami. Maksymalizacja zysków obok maksymalizacji potencjału siły twórczej i wytwórczej jako myśli przewodniej... System społeczny o takich założeniach to prosta droga do stworzenia społeczeństwa-maszyny, gdzie produktywność i wydajność skutecznie konkurują z humanizmem.

Wiele wskazuje na to, że chip RFID przyniesie również rewolucję w świecie reklamy. Naukowcy z laboratorium IBM już pracują nad nowymi billboardami reklamowymi, które będą rozpoznawać przechodniów i kierować do nich spersonalizowane reklamy. Działanie billboardów bazuje na technologii RFID. Nowe interaktywne reklamy, będą odczytywać informacje z kart kredytowych i telefonów przechodniów, porównując ich preferencje z posiadaną ofertą reklamową. Na podstawie zebranych informacji, wyemitują ogłoszenia dopasowane do gustu znajdującego się w zasięgu „rażenia” odbiorcy. „Aby dodatkowo zwrócić naszą uwagę mogą nawet nawoływać nas po imieniu”.

Zwolennicy pomysłu chwalą nowe billboardy argumentując, że takie reklamy ułatwią życie odbiorcom ponieważ nie będą już zamęczani ogłoszeniami, które ich nie dotyczą. Opinia ta jest naiwna i pozbawiona podstaw, gdyż treść reklam choćby była skierowana do kogoś obok to i tak dobiegnie naszych uszów. Nowe billboardy, podobnie jak te obecne nie są czymś co z założenia służy społeczeństwu. To po prostu odpowiedź na potrzeby interesantów, producentów oraz handlowców,

sięgających po nowe marketingowe sztuczki i instrumenty przyciągania, lub jak kto woli, urabiania klientów.

ZLOKALIZUJĘ CIĘ, GDZIEKOLWIEK BĘDZIESZ

Chip RFID jako technologia bezprzewodowej identyfikacji przedmiotów wraz z całym wachlarzem możliwości, zapowiada zupełnie inny obraz relacji publicznych. Konsekwencją bezprzewodowej identyfikacji przedmiotów jest bowiem możliwość rozpoznawania i śledzenia osób, które je noszą i użytkują. Wariant taki będzie możliwy, zwłaszcza w przypadku obiektów przyporządkowanych do konkretnych osób. Wystarczy rozlokować odpowiednio dużą ilość odbiorników radiowych w mieście a nowa jakość monitoringu ludzi, noszących karty kredytowe czy choćby telefon komórkowy, stanie się możliwa. Istnieją jednak dwie poważne przeszkody na drodze do realizacji wizji permanentnej kontroli

Po pierwsze przeciętny, współczesny czytnik radiowy, choćby ten testowany w hipermarketach, umożliwia lokalizację chipu RFID z zaledwie kilku metrów. Nie jest to jednak bariera, której nie da się przeskoczyć. Rozwój wciąż raczkującej technologii radiowej daje uzasadnione nadzieje na zwiększenie zasięgu odczytu w przyszłości. Już dzisiaj specjalistyczny sprzęt pozwala na teoretyczną lokalizację RFID z odległości liczonych w kilometrach. Rada miasta dysponująca odpowiednio dużym budżetem lub wsparciem z problemem może poradzić sobie stosując jeszcze współczesne, ograniczone możliwości. Przykładem niech będzie angielski Londyn, który na początku XXI wieku stał się miastem o najbardziej zaawansowanej strukturze monitoringu. Około miliona kamer śledzi codzienne życie miasta. Nie trudno wyobrazić sobie obrazek w, którym podobna ilość czytników monitorowałaby ruch wybranych jednostek.

Tu napotykamy jednak na drugą poważną a zarazem prozaiczną przeszkodę. Interesujący nas osobnik, dysponujący wolnością osobistą, wcale nie musi nosić przy sobie akcesoriów

wyposażonych w chip – kartę lub telefon może zostawić w domu. Tym sposobem lustrator w łatwy sposób straci narzędzie kontroli nad inwigilowanym.

Co jednak gdyby w przyszłości komercyjne chipy wszczepiane pod ludzką skórę trafiły na rynek, do powszechnego użytku? Ta jeszcze do niedawna futurystyczna wizja nabiera rumieńców. Jeśli nie pojawi się zdecydowany ruch zmierzający do zablokowania rodzącej się na naszych oczach inicjatywy, kiedyś stwierdzimy, że pierwsza dekada XXI wieku była pierwiosnkiem implantacji układów RFID do ludzkiego organizmu.

CHIP RFID – ZNAKOWANIE ZWIERZĄT I LUDZI

W pewnym momencie historii ludzie poczuli się lepsi od zwierząt i szybko zaczęli oddzielać swoje losy od dziejów innych gatunków zamieszkujących Ziemię. Te ostatnie w prawodawstwie człowieka uległy uprzedmiotowieniu a ograniczona percepcja wielu ludzi nakazała im traktowanie równoległych istot na poziomie adekwatnym do tej roli. Człowiek jakby zapomniał o pokrewieństwie i wspólnocie dziejów. Zapomniał o tym, że cokolwiek przydarza się zwierzętom, wkrótce przydarzy się też ludziom. Niejako, gnając bez opamiętania przed siebie: tratował, pętał, zniesławiał, wybijał do nogi. Wiele gatunków na zawsze opuściło, ojczyznę Ziemię, inne zostały skazane na wątpliwy zaszczyt wegetacji.

Aby potwierdzić prawo własności, przynależność do Pana, na ciałach zwierząt wypalano bolesne znaki i piętnowano numerycznym brzemieniem tatuownicy. Z tej rzeczywistości wyłoniły się wielkoprzemysłowe tucz i hodowla, gdzie stłoczone i pozbawione jakiegokolwiek kontaktu z naturalnym otoczeniem zwierzęta, wiodły marny żywot niewolnika, rodziły się tylko po to by umrzeć.

Zwierzęta stały się też pierwszymi istotami, którym wszczepiono mikrochip, najpierw w celach eksperymentalnych, potem ewidencyjnych. Okazało się, że chipowanie i technologia

RFID to nie tylko nowa alternatywa dla handlu ale i „nowa jakość” znakowania oraz segregacji zwierząt. Układy RFID błyskawicznie przedarły się do naszej rzeczywistości i dzisiaj nakazuje nam się przyjmować z aprobatą wszczepianie takich tagów pod skórę naszych czteronożnych przyjaciół, zarówno tych dużych jak i małych. Przeglądając coraz liczniejsze teksty na temat RFID usłyszymy, że „Znakowanie zwierząt za pomocą układów RFID nie jest żadną nowością”. A skoro to coś powszechnego i sprawdzonego, posłuszne społeczeństwo w swojej większości dostosuje się do nowych zaleceń producentów, polityków, wreszcie tzw. ekspertów.

Około 2005 roku można było jeszcze usłyszeć, że dla oznakowania zwierzęcia wcale nie trzeba wszczepiać chipu do organizmu. W przypadku psa wystarczy umieścić chip w obroży naszego pupila. Rzeczywistość zmieniła się jednak bardzo szybko. W obrębie większych miast rozpoczęto wprowadzanie obowiązkowej implantacji psów. Pionierami podobnych rozporządzeń stali się samorządowcy ze Szczecina, Łodzi i Poznania. Pierwszy raz w Polsce staliśmy się świadkami relacji w, której posiadanie chipu wszczepionego pod skórę, nie jest tylko prawem ale i obowiązkiem, karanym z urzędu. W Poznaniu, właścicielowi psa uchylającego się przed zaszczepieniem swojego przyjaciela grozi kara do 500 zł! Arbitralne decyzje są wdrażane dzięki bierności ludzi, których gros wkrótce uznaje zasadność rozporządzeń. Wystarczy wskazać na pozytywne przedsięwzięcia (w tym przypadku np. większe prawdopodobieństwo znalezienia zwierzęcia w przypadku zaginięcia) aby pomysł, został przyjęty, po najkrótszej linii oporu.

Identyczną technikę stosuje się w przypadku ludzi, którzy szybko, bez refleksji przyjmują podsuwane rozwiązania. Masz pieniądze, które możesz łatwo zgubić... Czy nie łatwiej mieć wszystko, prosto i wygodnie na karcie kredytowej? Masz tyle różnych kart: kredytowa, dowód osobisty... Czy nie łatwiej byłoby mieć całą zawartość tych dokumentów na jednym nośniku

danych?? I wreszcie... Spójrz: technologia RFID jest wszędzie: w produktach, które kupujesz; w telefonie; w billboardzie, ma go nawet pod skórą twój najbliższy pupil. Mamy dla ciebie wspaniałą alternatywę, która na zawsze rozwiąże problem zapomnianych pieniędzy i sprawi, że nigdy już nie zgubisz najważniejszych rzeczy: komercyjny chip RFID wszczepiany pod skórę, który stanie się nośnikiem twoich dokumentów i funduszy a w przypadku nieszczęścia bądź wypadku, ułatwi pomoc medyczną. „To nowoczesna technologia spełniająca oczekiwania chwili”.

Nic oczywiście nie dzieje się od razu. Stare, przyjęte modele są zastępowane przez nowe, zawierające zarówno wykorzystywane już elementy jak i pierwiastek, który wprowadza pewne istotne zmiany. Proces ten jest doskonale widoczny w przypadku wdrażania i upowszechniania technologii RFID. Im będzie on dłuższy, rozłożony na kolejne pokolenia tym z większym zrozumieniem i akceptacją zostanie przyjęty.

Komercyjny chip RFID wszczepiany pod skórę, wcale nie musi być więc wprowadzony pod przymusem, jak wieńczę niektórzy. Może stać się najpierw nowym trendem, a następnie częścią, preferowanego stylu życia. Nie wykluczone zatem, że Chip RFID pokona podobną drogę jaką na przełomie XX/XXI wieku przeszedł telefon komórkowy. W ciągu kilkunastu lat popularna „komórka”, rozpoczynając jako atrybut „ludzi z branży” stała się pożądaną formą łączności, bez której wiele osób nie wyobraża sobie normalnego funkcjonowania a nawet życia.

Mikrochip wszczepiany pod ludzką skórę to nie zjawą, której omam widzą paranoicy na horyzoncie swojej wyobraźni. Futurystyczna wizja stała się już faktem dokonanym. Pionierem w tym zakresie jest min. amerykańska firma Applied Digital Solutions Inc. (ADS), która wypuściła budzący emocje projekt Verichip. W 2004 roku Amerykańska Agencja Leków i Żywności (FDA) zatwierdziła stosowanie Verichip na ludziach – pierwsze chipy implantowane pod ludzką skórę trafiły do obiegu. Ich początkowa cena była stosunkowo wysoka, ale w kolejnych latach

zaczęła gwałtownie spadać.

Po układy RFID powoli zaczynają sięgać kolejni odbiorcy. Zalecenie posiadania chipu w swoim organizmie mają już pracownicy nielicznych przedsiębiorstw w USA. Krótki reportaż redakcji „Wiadomości” z 2006 roku, rozpropagowany później w Internecie, ukazuje klub w hiszpańskiej Barcelonie, w którym klienci, dzięki wszczepionym mikrochipom mogą uiszczać należności na bieżąco, bez posiadania przy sobie gotówki. Jak rekomenduje Gerardine Padbury z Brytyjskiego Instytutu Dystrybucji „Nie trzeba mieć przy sobie portfela, karty kredytowej, ani gotówki. To także znaczy, że nikt ci ich nie ukradnie”.

W kilku japońskich szpitalach już przed kilkoma laty rozpoczęto program wszczepiania chipów noworodkom. Aplikacja układów ma zapobiec pomyleniu tożsamości dzieci, porwaniom oraz pomyłkom w doborze leków. Obawa przed porwaniem skłoniła niektórych, dobrze sytuowanych materialnie mieszkańców Ameryki Łacińskiej do zaszczepienia siebie oraz członków swoich rodzin. Chip RFID to również promowana alternatywa dla ludzi cierpiących na Alzheimera. Dzięki niemu z łatwością odnajdziemy zaginionego członka rodziny. Nowe możliwości dozoru mają otworzyć także nową erę dla więziennictwa. Ośrodki penitencjarne będą mogły zostać odciążone dzięki implantacji skazańców, którzy popełnili lekkie przestępstwa. Wizja ta co prawda dziś może wydać nam się jeszcze daleka, lecz kiedyś może stać się substytutem tzw. elektronicznej obroży.

Zwolennicy oraz producenci technologii RFID w promocji towaru, jakim są podskórne układy, wykorzystują stałą wrażliwość człowieka i społeczeństwa. Jest nią obawa o bezpieczeństwo własne oraz najbliższych. Dlatego te właśnie elementy są stale podkreślane, stanowiąc klucz kampanii marketingowej produktu. Pierwsze komercyjne reklamy chipów są już obecne w Internecie i amerykańskich środkach przekazu. Bije z nich atrapa miłości, spokoju oraz troski o bezpieczeństwo rodziny. Aktorzy odgrywają własne role zaś odbiorca zostaje zasypany pseudo

pozytywnymi emocjami, które w założeniu strategów ma kojarzyć z oferowanym produktem, z cyfrowym aniołem, który poda mu opłatek czy w tym przypadku może raczej andrut szczęścia. Nie pragnę tu powiedzieć, że troska o osoby chore na Alzheimera jest nieistotna, wręcz przeciwnie. Zwracam tylko uwagę na to, że pilna pomoc choremu jest wykorzystywana jako parawan dla transplatacji technologii RFID na inne sektory życia, dzięki czemu producenci otrzymają dostęp do nowych rynków zbytu zaś uśpione społeczeństwo, wykona kolejny krok ku mentalnemu zniewoleniu.

Zagrożenia wiążące się z upowszechnieniem systemu RFID, zwłaszcza jego aplikacja do ludzkiego organizmu są szerokie; wiele z nich wymaga dokładniejszej analizy.

Obiekty i istoty poddane znakowaniu (implantacji) układami RFID lub każdym innym systemem funkcjonującym na podobnych zasadach, z logistycznego, z radiolokacyjnego punktu widzenia staną się punktami, których ruch może być monitorowany lub określany w dowolnej jednostce czasu i miejsca. Gdziekolwiek zatem pójdiesz, cokolwiek będziesz robił w nowej elektronicznej sieci informacji będzie mogło to być zarejestrowane i odpowiednio przetworzone. Nawet jeśli powstaną systemy kodowania informacji, nie możesz mieć gwarancji, że w pewnym momencie nie zostaną one wykorzystane do zupełnie innych celów.

Wśród optymistów daje słyszeć się opinie: „Ależ. Przecież nie mam nic do ukrycia. Jestem uczciwym człowiekiem. Obawiać powinni się ci co mają coś na sumieniu”. Za tego rodzaju deklaracjami, kryje się ukryte przekonanie o nienaruszalnym łańdździe społecznym oraz odpowiedzialności i uczciwości osób pełniących funkcje publiczne... „Oddajmy zatem część naszych praw, obalmy granice jakie nałożyła na nas natura – jako uczciwy obywatel jestem całkowicie transparentny i nic złego nie ma prawa mi się przydarzyć”... Idąc tym tropem wyrzekamy się społecznej kontroli sumienia i uwalniamy dżina z butelki. Historia naszej ziemskiej rodziny stanowi dla nas przestrozę.

Oddanie zbyt wielu prerogatyw w ręce danej osoby, grupy bądź kasty jeśli nie od razu to na przestrzeni dłuższego czasu, zwłaszcza na przestrzeni pokoleń, rodziła potrzebę dominacji, wyższości, wreszcie oddzielenia się od reszty i sprawowania nadeń władzy i kontroli (zwłaszcza, że do tych ról lgną nie rzadko osoby ambitne, szukające intraty). Taka właśnie optyka stawała u podwalin wyłonienia się imperiów, monarchii, niewolnictwa i wreszcie społeczeństwa klasowego.

Chip RFID, jego potencjalne wykorzystanie to argument do tego aby się zatrzymać i zadać sobie pytanie o granice między naturą naszej rzeczywistości a techniką i credo społecznym, funkcjonujących w głównym nurcie XX/XXI wieku.

CHIP RFID JAKO ELEMENT FILOZOFII OPARTEJ NA MATERIALIZMIE, PRODUKTYWNOŚCI I POŚPIECHU

Analizując dzieje wszelkich reform społecznych, ekonomicznych i gospodarczych przekonamy się, że nawet z pozoru rewolucyjne zmiany rzadko przyczyniały się do wyłonienia porządku, który czynił obowiązujące relacje rzeczywiście sprawiedliwszymi i godniejszymi rodziny ludzkiej. Działo i dzieje się tak dlatego, że u podwalin zachodzących zmian nie leżała dążność do obalenia istniejących nadużyć i deformacji życia publicznego a raczej woła uczynienia obowiązującego już systemu, bardziej produktywnym i praktycznym dla jego użytkowników (a najczęściej beneficjentów).

Tą samą zależność możemy zauważyć przy okazji wdrażania chipów RFID. Technologia, która według komisarz UE, Vivian Reding poprawi jakość życia i zwiększy dobrobyt społeczeństwa, nie jest nadzieją w dziedzinie ekonomii i gospodarki, lecz kontynuacją i usprawnieniem funkcjonujących już modeli ekonomicznych. RFID przepadłoby na etapie laboratoryjnym, gdyby jego możliwości nie służyły obowiązującemu systemowi polityczno-gospodarczemu. Tymczasem RFID doskonale wpasowuje się w rzeczywistość społeczeństwa w, którym relacje między jego członkami cechuje przepływ dóbr, konsumpcjonizm, pośpiech

i wszędobylski materializm. Nie jest to piękny obraz lecz takie właśnie zależności warunkują dzisiaj nasze życie publiczne. Im dłużej będziemy je podtrzymywać i niemo akceptować tym bardziej przenikać one będą mentalność ludzką.

Tempo ludzkiego życia na przestrzeni ostatnich wieków uległo zwielokrotnieniu. W społeczeństwach nazywanych, przemysłowymi lub obecnie informatycznymi, pojawiło się wiele praktycznych narzędzi pozwalających na teoretyczne skrócenie wielu czynności dnia powszedniego. Wbrew oczywistym – jak mogłoby się wydawać – wnioskom, ludzie wcale nie żyją wolniej. Coraz bardziej brakuje im czasu, śpieszą się, gnają – biegną aby jak najszybciej dotrzeć do celu, aby zrobić – wykonać jeszcze więcej i jeszcze lepiej. Niecierpliwią się stojąc w kolejkach, mijają się na ulicach i skwerach, pogrążeni w enklawach anonimowości. Właściciele sklepów na Oxford Street w Londynie, zaproponowali aby chodnik podzielić na dwa równoległe pasy: na jednym poruszałby się osoby idące wolniejszym tempem, na drugim zaś ci, którzy śpieszą się, nie mają czasu na ślalom między tamującymi ruch spacerowiczami. Ten nowatorski pomysł to zwierciadło ślepego zaułku w, którym podąża nasze mrowisko...

Kultura pośpiechu doskonale koresponduje z kulturą produktywności. Pojęcie produktywności zarezerwowane wcześniej dla półświatka ekonomii i biznesu, obecnie szybko, niczym rozlany atrament, nadaje barwę innym obszarom aktywności i interakcji międzyludzkich. Ideał produktywności rozumiany jako osiągnięcie jak najlepszych efektów produkcyjnych przy jak najmniejszych stratach własnych, szybko wyrwał się z almanachów ekonomii i poszerzył swoje znaczenie. Zaglądając do słownika synonimów zostaniemy zaskoczeni sugestią mówiącą, że produktywność powinniśmy utożsamiać już nie tylko ze skutecznością ale i twórczością. Produktywność nie jest więc już tylko wymogiem przedsiębiorstw dążących do maksymalizacji zysków i konkurencji z innymi podmiotami na rynku – to nowa filozofia kształtująca relacje społeczne, wreszcie całe społeczeństwo.

Z punktu widzenia współczesnej ekonomii, filozofii biznesu, wartość pracownika nie zamyka się w jego człowieczeństwie, w jego osobowości i humanizmie. Pożądany pracownik to ten, który godnie wypełnia swoje obowiązki – stara się podnosić własne kwalifikacje tak aby stał się bardziej dostosowany do profilu przedsiębiorstwa. Pracownik powinien być efektywny a jego produktywność zwiększy się jeśli będzie odpowiednio zaangażowany, będzie utożsamiał się z firmą w, której pracuje [1].

Człowiek powinien być jak produkt: dostosowywać się do wciąż zmieniających się warunków ekonomicznych i społecznych. Ten kto tego nie robi, szybko wyląduje na marginesie – stanie się mało atrakcyjny na rynku pracy, a jeśli ulegnie zupełnej alienacji lub pauperyzacji, może okazać się zbyteczny samemu społeczeństwu. Gdy mówimy o człowieku jako o produkcie, czyli miejscu na, które skazuje go preferowana na początku XXI wieku, filozofia produktywności, zapewniam Cię, nie błądzimy po bezdusznym zagajniku metafor. Człowiek bowiem na rynku pracy zostaje skazany na los produktu. Przywdziewa nie własne szaty, reklamuje swoje zalety, kształtuje oczekiwany wizerunek. Podobnie jak fachowcy od „marketingu” i „public relations” opiewa zalety towaru tylko po to aby go sprzedać, po to aby ten miał lepszy odbiór społeczny. Nie dąży więc do prawdy i szczerości lecz do „doskonałości” i „perfekcji”, czasami odpowiednio podkoloryzowanych.

Kreatywny, ambitny, produktywny – oto nowy substytut człowieczeństwa!

Pośpiech i produktywność, umacniają fundamenty problemu, który od dawna w różnym nasileniu, nękał kolejne pokolenia ludzkości. Jest to dbanie wyłącznie o własny interes, przy obojętności lub bierności względem niesprawiedliwości dziejących się w bliższym lub dalszym sąsiedztwie. W systemie społecznym początku XXI wieku, problem ten pozostaje nadal aktualny. Od wczesnych lat edukacji, to właśnie interes własny i dbanie o osobisty rachunek korzyści są nagradzane i stawiane

jako wzór postępowania społecznego. Nagle spotykamy pozornie zintegrowane: wielotysięczne, wielomilionowe społeczności, których poszczególni członkowie są sobie odlegli i obcy. Każdy skupia się na pielęgnowaniu i umacnianiu własnego ogródka.

Ktoś kto dzieli się z innymi, dąży do równowagi, pozostaje pięknoduchem; kimś kto rezygnując z przywileju miast bieć przed siebie, zatrzymuje się w miejscu. Obowiązującym etosem postępowania, celem życia ma być bowiem zarobkowanie i wymiana zgromadzonych środków na kolejne, pojawiające się dobra materialne. Wszystko jest produktem i wymianą. W tym zarówno nowym jak i starym systemie, ilość posiadanych dóbr materialnych ma nie tylko cechować linię relacji międzyludzkich ale i odzwierciedlać możliwość wpływu na otaczającą rzeczywistość. Zostajemy zamknięci w koncepcji materii. Materializm tworzący szkielet obowiązującego systemu społecznego stanowi poważne zagrożenie, gdyż wcześniej czy później, przesiąka do serc i umysłów ludzi, staje się filozofią życia poważnej części społeczeństwa – w końcu dla wielu, jedyną możliwą drogą.

I tu znów pojawia się technologia RFID wraz z korowodem jej producentów i promotorów. Zabiegane społeczeństwo otrzymuje wspaniałą alternatywę na męczące go niedogodności, które zyskują sobie teraz rangę problemu. Drogi kliencie! Wiemy, że się śpieszysz – my również cenimy twój czas. Zamiast więc czekać 5 – 10 minut w kolejce możesz przejechać przez bramkę z czytnikiem RFID a wszystkie produkty zostaną policzone w ciągu sekundy. Przyjaciele z banku również cenią twój komfort i bezpieczeństwo. Zamiast płacić gotówką czy nawet starzejącą się już kartą kredytową (które możesz zgubić) za wszystko możesz teraz zapłacić podskórnym chipem, który automatycznie obciąży twój rachunek bankowy.

Chip RFID jeśli tylko wejdzie do powszechnego użytku, czego pierwsiosnek już obserwujemy, pomoże spełnić powyżej zarysowaną wizję.

Tylko w tym prostym przykładzie uderzy we wszystkie struny przydatności, służąc koncepcji pośpiech – produktywność – materializm. W przypadku hipermarketu ułatwi ewidencję produktów, zaoszczędzi czas służący ich liczeniu i inwentaryzacji. Pomoże także w zniwelowaniu kosztów pracy i zatrudnienia. Zniecierpliwieni klienci irytujący się błahostkami, takimi choćby jak kolejka w sklepie, otrzymają balsam na quasi problem zabieganego społeczeństwa. Szybko, łatwo i przyjemnie załatwią formalności związane z zakupami a obawy „zapodzianego” portfela stracą racje bytu. Cichym beneficjentem wprowadzenia podskórnych chipów RFID będą również banki. Im więcej klientów banku zrezygnuje z operowania gotówką, przerzucając się na pośrednie formy płatności (karty kredytowe, chip RFID) tym większa ilość operacji finansowych i środków pieniężnych, będzie przelewać się przez magiel instytucji finansowych. Banki zdobędą sobie jeszcze bardziej centralną pozycję w obiegu pieniądza. Według niektórych czarnych scenariuszów, w obecnym systemie monetarnym, eliminacja gotówki z obiegu na rzecz instytucji zarządzających finansami społeczeństwa, ma być jednym z warunków powstania kontrolowanego społeczeństwa.

Technologia RFID to bez wątpienia, córka swoich czasów. Jest „doskonałą” odpowiedzią na cel wytyczony współczesnemu społeczeństwu: mowa tu o dążeniu do indywidualnej supremacji materialnej i społecznej; bardziej sprawnym oraz obfitszym przepływie dóbr, usług i towarów. Jakąż bowiem zasadność miałoby wprowadzenie układów RFID w dziedzinie handlu i usług, gdyby cenionymi przymiotami nie była wygoda, kontrola a także hasło „czas to pieniądz”, nieoficjalne motto zabieganego społeczeństwa?

RFID – KROK KU MILITARYZACJI

Spoglądając na ilość otaczających nas przedmiotów i wynalazków trudno sobie wyobrazić jak duża część z nich pojawiła się lub rozwinęła tak szybko, tylko dlatego, że w pewnym momencie okazała się przydatna w osiągnięciu przewagi militarnej w

niekończącym się wyścigu zbrojeń. Najpierw pojawiała się potrzeba nowego rozwiązania, potem szukano odpowiedniego antidotum naukowo-technicznego i wreszcie następowało przełomowe odkrycie. Komputery, lotnictwo, nawet konserwy – dziesiątki przedmiotów otrzymywały impuls rozwoju lub dar istnienia dzięki swojej przydatności dla armii i przemysłu wojkowego. Równolegle lub dopiero później znajdowały sobie zastosowanie na polu cywilnym.

Nie ulega wątpliwości, że także technologia RFID, przysłuży się powstaniu nowych metod zabijania lub technik wspierających ten proceder. Powszechnie znana stała się anegdota o Carlu Sandersie, który od końca lat sześćdziesiątych XX wieku był naczelnym inżynierem, kierującym pracami ponad stu naukowców nad doskonaleniem chipa. Sanders był przekonany, że nowa technologia doprowadzi do przełomu w medycynie i ratowaniu ludzi. Kiedy wokół projektu zaczęły gromadzić się gremia wojskowe, zainteresowane potencjalnym wykorzystaniem układów, Sanders wycofał się z dalszych badań.

Już dzisiaj armia sięga po technologię RFID. Coraz większa ilość sił zbrojnych korzysta z ewidencji zaopatrzenia stosując chipy i czytniki RFID. Pionierem w tej dziedzinie jest armia amerykańska, która wykorzystuje układy do śledzenia dostaw sprzętu na front i do poszczególnych jednostek wojskowych. Tym samym tropem podąża polski sztab wojskowy oraz pozostałe państwa członkowskie NATO. Podobnie jak transport cywilny tak i wojskowy łańcuch dostaw i towarów, w coraz większym stopniu będzie opierać się na systemach identyfikacji radiowej. Kontrakt z firmą Savi Technology dał zielone światło dla powszechnego przemytu technologii na pożytek logistyki wojskowej. Bruce Jacquemard, dyrektor zarządzający ds. przedsięwzięć międzynarodowych z Savi Technology powiedział: „Kontrakt NAMSА przyśpiesza tempo rozszerzania interoperacyjnych sieci logistycznych bazujących na RFID, które automatycznie lokalizują, śledzą oraz zarządzają obroną dostaw podczas międzynarodowego transportu”.

Chipy RFID dla przemysłu i strategów wojskowych rodzą jednak o wiele większe możliwości niż kontrola dostaw sprzętu. Wśród prognoz rozwoju podskórnych chipów RFID, żołnierze uchodzą za jedną z grup zawodowych, która jako pierwsza zostanie poddana implantacji. Militaryści od dawna marzyli o doskonałym systemie lokalizacji wojsk własnych i przeciwnika. To właśnie wiedza i informacja, obok uzbrojenia i wyszkolenia decydowały i w coraz większym stopniu będą decydować o szalach zwycięstwa na polu walki. Chip RFID, czy to umieszczony np. w „nieśmiertelniku” czy pod skórą żołnierza ułatwi przeniesienie rzeczywistego pola walki na wirtualną planszę na, której dowódcy z łatwością będą mogli śledzić i koordynować ruchy poszczególnych oddziałów i żołnierzy. Żołnierz wyposażony w chip z pozycji dowódczych stanie się pionkiem na wirtualnej szachownicy pola walki, którego będzie można przesuwac według własnej woli i potrzeb. Żołnierz otrzyma ułudę bezpieczeństwa, gdyż w przypadku obławy lub zaginięcia, jeszcze szybciej i łatwiej będzie mógł otrzymać wsparcie z centrali. Ten kolejny skok w dziedzinie lokalizacji i logistyki pola walki, odbędzie się jednak kosztem godności żołnierza i w dłuższej perspektywie wcale nie musi umacniać jego bezpieczeństwa.

Zachipowany żołnierz zdobędzie sobie faktyczną przewagę w konfrontacji z człowiekiem epoki przemysłowej lub agrarnej nie dysponującymi zaawansowanym sprzętem elektronicznym i informatycznym. Co jednak gdy do walki staną dwie armie o podobnym potencjale militarnym, które wystawią naprzeciwko siebie zachipowanych żołnierzy? Pole walki szybko zamieni się w szachownicę w pełnym tego słowa znaczeniu. Pojawi się potencjalna możliwość lokalizacji nie tylko wojsk własnych ale także przeciwnika. Wszelkie naturalne granice bezpieczeństwa wynikające z odległości geograficznych czy możliwości ukrycia ostatecznie stracą rację bytu. Rekrut będzie celem i to nie tylko w tradycyjnym tego słowa znaczeniu ale z faktu możliwości jego namierzenia i lokalizacji w dowolnym miejscu i czasie. Przeciwnicy takiego poglądu wysuną argument, że pojawią się systemy kodujące lub zagłuszające, które

uniemożliwią odczyt sygnału RFID przeciwnikowi oraz osobom niepowołanym. Praktyka pokazuje, że wcale tak być nie musi a wszelkie zabezpieczenia i systemy nie są niezawodne, mogą ulec złamaniu lub degradacji. Zgodnie ze starym powiedzeniem: „Żadna maszyna nie jest mądrzejsza od swojego wynalazcy”.

Chip RFID budzi jeszcze jedno poważne zastrzeżenie, które bez względu na to jak nieprawdopodobne wydają się wielu z nas nie mogą zostać zlekceważone. Badania nadzorowane przez Carla Sandersa miały wykazać, że biochip stwarza możliwości manipulacji reakcjami ludzi. Przy jego pomocy można stymulować wzrost stężenia adrenaliny we krwi jak i odbierać lub wysyłać sygnały z pojedynczej komórki nerwowej. Gdyby te rewelacje zostały potwierdzone biochip mógłby posłużyć wątpliwemu dziełu manipulacji zachowań ludzkich. Entuzjaści tej idei otrzymaliby zupełnie nową jakość kontroli poczynąń żołnierzy na polu walki, a w dłuższej perspektywie także samego społeczeństwa. Tradycyjne pojęcie niewolnictwa zyskałoby sobie zupełnie nową, elektroniczną formę.

Pragnienie sterowania ludzkimi zachowaniami jest ideą starą, wykorzystywaną w różnych pośrednich formach na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci a nawet setek lat. Współczesna wizja, bezpośredniej manipulacji, budzi jednak szczególną zgrozę i niestety nie jest problemem teoretycznym. Amerykańskie siły zbrojne według raportu magazynu „Armed with Science” już testują urządzenia neurologiczne, wykorzystujące interfejs mózg-komputer. Dzięki nim będzie można ostrzec żołnierza na odległość przed zbliżającym się niebezpieczeństwem czy nawet zmniejszyć poziom stresu. William Tyler, jeden z naukowców zajmujących się projektem powiedział, że urządzenia mogą zostać zamieszczone w hełmach. Będą one wyposażone w odpowiednie przetworniki ultradźwiękowe oraz mikrokontroler, dzięki któremu będzie można zdalnie lub na odległość wzmocnić czujność i koncentrację lub zmniejszyć poziom stresu i lęku osoby noszącej specjalny hełm.

Badania te, jak widzimy, są prowadzone oficjalnie i mają

akceptację najwyższych kół decyzyjnych, zarówno wojskowych jak i cywilnych w USA. Informacja ta powinna być dla nas szokująca, gdyż po raz pierwszy, w świetle reflektorów ogłoszono plan „bezpośredniej manipulacji ludźmi” w, której człowiek niczym lalka na sznurkach, stanie się elementem zdalnie sterowanej maszyny wojskowej. Tym oto sposobem społeczeństwu powoli nakłada się na szyję nową oponę. Czy można nam się łudzić, iż kiedyś kolejny samozwańczy pan życia i śmierci nie zechce jej podpalić?

Na przestrzeni ostatnich dekad ludzie byli karmieni bajkami o rozbrojeniu, tymczasem w zaciszu swych pracowni, naukowcy różnej maści, korzystając z dotacji sponsorów, na bieżąco opracowywali nowe, coraz bardziej perfekcyjne wynalazki służące skuteczniejszemu unicestwianiu i kontrolowaniu życia. Piękny śpiew słowika miał zagłuszyć uderzenie torpedy a publiczne gesty pojednania i współpracy przyćmić zgodę na kontynuowanie filozofii polityczno-społecznych znanych z przeszłości.

Podskórny Chip RFID jako nowa broń logistyczna i radiolokacyjna wpłynie nie tylko na losy żołnierzy ale i ludności cywilnej, która w momencie wybuchu wojny zostanie mimowolnie wciągnięta w ciąg bestialskich wydarzeń. Przenieśmy się do świata, który gdy pisze te słowa jeszcze nie istnieje, do teoretycznego społeczeństwa przyszłości. Wyobraźmy sobie, że podskórne chipy RFID weszły do powszechnego użytku i przynajmniej połowa Omegan z miasta „X” korzysta z takiego rozwiązania. Nagle, długi okres pokoju i ładu społecznego zostaje zagłuszony i wybuch zakrojona na szeroką skalę wojna między państwami „Alfa” i „Omega”. Sztaby wojskowe sięgając po najlepsze przykłady z przeszłości, do boju wysyłają bombowce oraz helikoptery wyposażone w broń maszynową itd.

Miasto „X” położone nieopodal bazy wojskowej liczy sobie 20 tysięcy mieszkańców, obywateli państwa „Omega”. Bomby trafiające w obiekty mieszkalne skłaniają setki Omegan do ucieczki z domów i ukrycia się w gęstych lasach i nieużytkach

otaczających miejscowość. W tradycyjnych warunkach lokalizacja uciekinierów przysporzyłaby więcej problemów ale teraz gdy większość z nich ma komercyjny, podskórny chip RFID, ich obecność w danym obszarze może być na bieżąco monitorowana, nie tylko przez rodzime wojska ale i przez zaawansowany sprzęt lokacyjny napastników z państwa „Alfa”. Naturalna szata lasu, która od wieków była bazą wypadową dla partyzantów, schronieniem lub drogą ucieczki dla prześladowanej ludności, nagle traci swój pierwotny charakter. Gęsto ściśnięta korona drzew nie ma już tajemnic. Punkty oznaczające zachipowane jednostki są doskonale widoczne na wirtualnej planszy pola walki.

Wcześniejszy zwiad komandosów „Alfa” pozwala przypuszczać, że najprawdopodobniej są to przegrupowujące się oddziały „Omega”. Aby unieszkodliwić napastników sztab wojskowy „Alfa” postanawia zbombardować lasy wokół miasta „X”, zwłaszcza w współrzędnych, gdzie ilość zachipowanych jednostek uległa największej koncentracji. Jeszcze tego samego dnia lasy wokół miasta X, zostają oplecione smugą dymu i ognia. W bombardowaniu ginie prawie 100 osób, w tym kobiet i dzieci, szukających schronienia przed ślepych bombami „alfa”. Nazajutrz rzecznik rządu „Alfa” pojawia się na konferencji prasowej na, której przeprosza rodziny ofiar za zaistniałą pomyłkę. Jak mówi: „Rząd Alfa zrobi wszystko aby podobne incydenty już nigdy nie miały miejsca!”

Przedstawiona wizja powinna być przestrogą dla każdego kto pragnie widzieć w technologii RFID przyczółek bezpieczeństwa. Nawet jeśli idziesz śladami Leibniza i uważasz, że żyjesz w najlepszych z możliwych czasów, gdzie panuje nienaruszalny pokój nie masz gwarancji, że ten stan trwać będzie wiecznie. Ludzie bywają zmienni a panujący porządek społeczny podlega bezustannej ewolucji, zwłaszcza na przestrzeni pokoleń. Nawet jeśli Tobie samemu przyjdzie przeżyć swój ziemski czas w ułudzie demokracji to już kolejne pokolenia mogą zostać ciśnięte w rzeczywistość państwa autorytarnego lub

totalitarnego, gdzie przemoc jest „akceptowanym” sposobem rozwiązywania problemów publicznych. Dlatego należy zachować czujność i zawczasu niwelować wszelkie projekty, które w przyszłości mogą przysłużyć się większej kontroli, wyzyskowi i zniewoleniu społeczeństwa, zarówno fizycznemu jak i mentalnemu.

Mam świadomość, że pojawi się wielu oponentów, którzy zechcą widzieć w RFID znowu nie tak wielkie zagrożenie dla ludności cywilnej w obliczu działań zbrojnych. Na przestrzeni ostatnich lat pojawiło się przecież wiele innych rozwiązań, które pozwalają lokalizować ludzi, nawet na trudnym terenie. Wśród argumentów pojawią się min. kamery termowizyjne, kamery cyfrowe z potężnymi teleobiektywami, wreszcie zdjęcia satelitarne. Nie sposób zaprzeczyć twierdzeniu, że nasz świat zatracą pewne naturalne bariery. Zmiany technologiczne nie tylko uczyniły go łatwiejszym do przemierzania ale i pozbawiły wiele samotni ich pierwotnego znaczenia. Żadna z powyższych, wnikliwych technik lokalizacji nie uczyni człowieka jednak tak bezbronny w obliczu ścigającego go zagrożenia jak właśnie chip RFID, który najlepiej wszczepiony pod skórę, będzie informował o miejscu jego pobytu w danym czasie i przestrzeni. W przeciwieństwie do wspomnianych środków lokalizacji będzie także stałą ludzkiego organizmu.

Obawiam się również, że entuzjaści upowszechnienia technologii RFID w wojsku i nie tylko – będą wysławiać zalety nowych rozwiązań dla bezpieczeństwa ludności cywilnej, także w czasie działań zbrojnych. Pokrętna logika może zabrzmieć tak: „Jeżeli będzie można dokładniej ustalić miejsce, czas oraz tożsamość osób przebywających na danym obszarze to będzie można wyeliminować wiele tragicznych pomyłek, których jesteśmy świadkami obecnie podczas konfliktów militarnych”. Przypomnijmy, że równie fantastyczne wizje pojawiły się, na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, gdy najbardziej zaawansowane armie świata zaczęły korzystać z nowych tzw.. „inteligentnych bomb”. Najnowsze wynalazki militarnych

naukowców, dzięki nowym systemom samonaprowadzającym miały z niebywałą wręcz dokładnością uderzać w określony cel. Jak potocznie mówiono – z dokładnością do metra. William Weir, amerykański historyk wojskowości nie krył podziwu: „Nawet zwykłe bomby lotnicze, którymi zawsze zasypywano wroga na oślep, stały się teraz „inteligentne” dzięki wyposażeniu ich w system nawigacji satelitarnej i ruchome lotki sterujące”.

Fala superlatyw, którą otoczono nowe techniki zabijania (samo w sobie jest to sprzeczne) szybko została rozbita przez serię tragicznych zdarzeń, które na przestrzeni lat 2001-2010, miały miejsce w różnych częściach Afganistanu i Iraku. Podczas tamtejszych wojen nowe „inteligentne” bomby i rakiety trafiały nie tylko w obiekty wojskowe. W początkowej fazie konfliktu w Afganistanie zbombardowano wielowiekową wioskę w wyniku czego zginęło ok. 100 osób, kilkadziesiąt kolejnych odeszło na zawsze po tym gdy bawiący na weselu ludzie zostali wzięci za Talibów. Ostatnie tragiczne wydarzenia miało miejsce zaledwie dwa miesiące temu (w lipcu 2010 roku) w afgańskiej prowincji Helmand, gdy rakietą sił NATO uderzyła w dom w, którym schroniło się 40-45 ludzi, w tym głównie kobiety i dzieci. Bomby lotnicze i inne środki o dużej, nieprzewidywalnej sile rażenia nigdy nie będą umiarkowanymi środkami walki. Każdy kto po nie sięga musi mieć świadomość, że godzi się na potencjalną śmierć przypadkowych osób. Użycie młota wyklucza bowiem precyzję uderzeń.

Chip RFID jako broń logistyczna i lokacyjna nie będzie miał bardziej zbawczego charakteru aniżeli inne militarne wynalazki, którymi mamiono nas w przeszłości. Podskórny chip uczyni Ciebie celem na wirtualnym polu walki, gdziekolwiek i cokolwiek będziesz robić – nawet jeśli wszczepisz sobie go tylko po to aby łatwo i szybko płacić za dokonywane zakupy... W warunkach wojennych oraz w ustroju państwa totalitarnego – każdy użytkownik podskórnego chipa RFID stanie się potencjalnym celem.

Współczesne formy odczytu sygnałów RFID, jak powiedzieliśmy

sobie już wcześniej, są naznaczone barierą odległości. Należy jednak przewidywać, że zasięg umożliwiający odczyt ze znaczniejszych dystansów będzie się sukcesywnie zwiększać. Według Chrisa Pageta, który sam odczytał chip RFID z odległości 66 metrów, już dziś specjalistyczny sprzęt wojskowy posiada zasięg graniczący ze 128 km. Bez względu na to jak daleko lub blisko był prawdy, możliwości w tej dziedzinie są duże i być może będą jeszcze większe...

Do tej pory ludzie różnych epok z pobłażliwym przyzwoleniem spoglądali na rozwój nowych metod i technik zabijania. Wygląda na to, że slogan „nie zatrzymasz postępu” również w tej dziedzinie święcił swoje sukcesy. Opamiętanie przychodziło dopiero później i to najczęściej gdy nowy zbrodniczy wynalazek zebrał już swoje krwawe żniwo. Miny przeciwpiechotne; broń atomowa, chemiczna i biologiczna – to nieliczne formy nękania ludzkości, które „przynajmniej oficjalnie” zostały potępione i zakazane przez międzynarodowe konwencje. Wcześniej w 1139 roku na II Soborze Laterańskim, kościół katolicki potępił stosowanie w wojnie pomiędzy chrześcijanami oręża zbyt zabójczego, mając na myśli między innymi kusze [2]. Niektórzy teologowie tacy jak Rajmund z Openafort, czy Jan Boży, mając w powadze równość i powszechność godności ludzkiej, wzywali do tego aby w tej dziedzinie nie czynić rozróżnienia ze względu na wyzwanie.

Zadaniem naszym, wszystkich tych, którzy obserwują rozwój technologii RFID oraz innych współczesnych narzędzi opresji jest powstrzymanie, redukcja tego procesu. Zbyt mało jest opracowań i mów, które zajmowałyby się moralną krytyką narzędzi wojny. Wierzimy naiwnie, że o wykorzystaniu, dobrym lub złym decyduje tylko ostateczna wola ludzka tak jakby produkcja nowych narzędzi wojny nie kryła w sobie istotnego potencjału zniszczenia. Nawet jeśli nasze działania miałyby trafić w mur obojętności i zamienić się w niepowodzenie, warto podjąć wyzwanie chwili. Postulat wycofania technologii RFID z jakiegokolwiek użytku byłby działaniem zbyt daleko idącym,

skazanym na niepowodzenie. Sam powszechny zakaz implantacji chipów RFID, do ciał ludzkich i zwierzęcych to jednak absolutne minimum. Jeśli pozwolimy sobie na zwłokę nasza opieszałość może skazać przyszłe pokolenia na nową formę elektronicznego niewolnictwa.

REWOLUCJA TECHNOFOBÓW PRZECIWKO RFID?

Na koniec tego pisma pragnę przestrzec każdego kto kiedyś stanie przed trudnym wyborem, rezygnując z udziału w systemie aprobującym technologię RFID jako istotny element rozwiązań problemów społecznych. Dzisiaj podobna decyzja wydaje się jeszcze wyborem odległym lecz w przyszłości może okazać się, że droga odmowy oznaczać będzie pozbawienie wielu praw publicznych. W Europie i samej Polsce, przedwiośnie tego co nas czeka przynoszą nowe elektroniczne dowody osobiste zaopatrzone chip. Posiadanie dokumentu będzie obowiązkowe a jego brak utrudni lub uniemożliwi korzystanie z wielu usług publicznych. Po raz pierwszy człowiek aby móc funkcjonować w systemie społecznym na równych zasadach z innymi współobywatelami, będzie musiał obowiązkowo posiadać dokument działający na bazie układu chipowego.

Pozbawienie praw publicznych; ostracyzm społeczny; poczucie, że jest się innym niż wszyscy; wreszcie ironiczne uwagi ze strony większości, poprawnych uczestników życia publicznego. Wszystkie te niedogodności mogą stanowić skuteczny hamulec przed podjęciem trudnej decyzji i rezygnacji z kolejnych, podsuwanych rozwiązań opartych na RFID. Krytycy upowszechnienia chipów RFID, w publicznym komunikacie szybko zostaną nazwani technofobami lub zacofanymi ludźmi, którzy boją się zmian, jak dalej usłyszymy, nieodzownych w nowoczesnym społeczeństwie informatyczny. W satyrycznym ujęciu przeciwnicy implantacji chipów RFID mogą zostać przyrównani do mieszkańców wsi, którzy w pierwszych dekadach XX wieku, reagowali z nieufnością na pierwsze rowery, widząc w nich przybytek szatana. Satyra, posądzenia o zacofanie i przesady a także pozostawanie w tyle za obowiązującymi normami

społecznymi. Te i inne narzędzia posłużą skutecznemu ukazaniu oponentów RFID jako ludzi nierozgarniętych, przesądnych, węszących spiski i podstępny. Tak oto zostaną wykreowani nowi pariasi na, których zostaną przekierowane frustracje społeczne.

Autor: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”

PRZYPISY

[1] W tzw. współczesnym zarządzaniu pracownik nie ma bić wiernopoddańczych pokłonów i wcale nie musi być nadmiernie eksploatowany (co nie znaczy, że nie może). Aby sam zaczął utożsamiać się z podmiotem w, którym pracuje jest odpowiednio nagradzany, premiovany, kokietowany: otrzymuje darmowe bilety na basen, siłownie albo wydarzenia kulturalne.

[2] W tym przypadku potępienie „zbyt zabójczego oręża” nie wynikało z przesłanek czysto humanitarnych. Badacze problemu wskazują na to, że kusze i łuki rażące na odległość naruszały porządek społeczny oraz etos walki rycerskiej. Odtąd przeciętny przedstawiciel niższych warstw społecznych mógł powalić na odległość dobrze wyposażonego, celującego w walce wręcz, pana i rycerza.

BIBLIOGRAFIA

1. Ernest Volkman „Nauka idzie na wojnę”, 2009
2. William Weir „50 broni, które zmieniły sposób prowadzenia wojen”, 2005
3. Michał Wojtysiak „Zakazana Broń”, w: „Gazeta Rycerska”, 2005
4. www.cpi.mswia.gov.pl/porta1/cpi/38/195/plID.html
5. Adam Kwiatkowski „Czy era RFID to koniec prywatności?”, 2009

6. Michał Nowakowski „Reklamy, które czytają informacje z Twojej kieszeni”, 2010
7. Maciej Starzyki „Tagi RFID zdradzą zawartość twojego mieszkania?”, 2010
8. Mariusz Sikorski „Bądźmy ometkowani”, 2009
9. Grzegorz Górny „Rewolucja Biochipowa”, w: Przewodnik Katolicki (23/2004)
10. Adrianna Mielnik „Zaczipuj kejtra przed Nowym Rokiem!”, 2009
11.
http://www.spedycje.pl/logistyka/produkty_dla_tsl/6879/rfid_dla_nato.html
12.
http://www.grazingsheep.com/artp/nauka/2004/2004_11_RFID_ubrania.htm
13.
<http://alexirin.wordpress.com/2010/07/28/chipow-nie-chca-brac-masowo-wezma-karte-przymusowa/>
14.
<http://www.bankier.pl/wiadomosc/VeriChip-na-cenzurowanym-1271572.html>
15.
<http://www.adt.pl/identyfikacja-droga-fal-radiowych-rfid.html>
16.
<http://www.pcformat.pl/index.php/arttykul/aid/462/t/radiowa-identyfikacja-dziaanie-i-zastosowania-technologii-rfid>